

## Podatek z nieba płynący

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 25, czerwiec 2013 03:00

Odsłony: 1878

---

Już niedługo Sejm zajmie się ustawą, która da podstawy prawne gminom do nakładania na mieszkańców opłaty od opadów deszczu. Deszczówka spływająca z dachów do gminnej kanalizacji - bez znaczenia czy z prywatnego domu, czy wiaty nad parkingiem lub sklepu - będzie podstawą do naliczenia nowego podatku. Niektóre miasta już taką opłatę wprowadziły, ale ciągle borykają się z niepewną podstawą prawną swoich działań.

Przyjęcie przez sejm nowych przepisów umożliwi samorządom wprowadzenie tzw. podatku deszczowego. Jeżeli zmiana nastąpi w najbliższych tygodniach to już od 2014 r., opłatami deszczowymi mogą zostać objęte miliony mieszkańców i firm. Płacić będą przedsiębiorcy, handlowcy, osoby, które mają swój własny dom, lub mieszkanie zarządzane przez wspólnotę, gdy korzystają z gminnej kanalizacji. Płacić będziemy za każdy miesiąc nawet, jeżeli nie będzie wtedy padał deszcz czy śnieg.

Według ustawy z 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków, gminy mogą pobierać opłaty wyłącznie od deszczówki, która trafia do kanalizacji z powierzchni o trwałej nawierzchni, w szczególności z „miast, portów, lotnisk, terenów przemysłowych, handlowych, usługowych i składowych, baz transportowych oraz dróg i parkingów”.

W rozporządzeniu z 2006 roku minister transportu, budownictwa i gospodarki morskiej, jako podstawę obliczeń podatku wskazał przyjmującą opady powierzchnię a za jednostkę przeliczeniową - metry kwadratowe. Tymczasem ustawa dopuszcza nakładanie podatku jedyne od konkretnej ilości spływającej wody (liczonej w metrach sześciennych).

Niektóre gminy m.in. Poznań, Koszalin, Bytom, Wrocław opierając się na rozporządzeniu obliczają podatek od metra kwadratowego powierzchni (z reguły w wysokości 6–8 gr miesięcznie). Jednak sprzeczność rozporządzenia z ustawą naraża je na procesy.

Tak było w Poznaniu, gdzie uchwałę gminy zaskarżyła spółdzielnia mieszkaniowa. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu przyznał jej rację, potwierdził to NSA w wyroku z 2010 r., oddalając skargę kasacyjną władz miasta. Sądy uznały, że minister przekroczył w rozporządzeniu delegację ustawową, a zatem rozporządzenie w części, w której dopuszcza możliwość obliczania ceny za odprowadzone ścieki na podstawie powierzchni obiektu, jest niekonstytucyjne. Mieszkańcy Poznania nie płacą już od powierzchni dachów. Gmina pobiera nadal opłatę deszczową od utwardzonych powierzchni, które nie przepuszczają wody do gruntu, podobnie jest m.in. w Elblągu czy Pile.

Wiele gmin, które nie wprowadziły jeszcze „podatku od deszczu” czeka na decyzję sejmiku, by rozpocząć prace nad opłatami liczonymi od powierzchni dachów.

Wprowadzenie „podatku deszczowego” samorządy argumentują nie tylko koniecznością zdobycia środków do dziurawego budżetu. Deszczówka spływająca do kanalizacji jest zanieczyszczona i powinna być traktowana jako ściek i następnie oczyszczana - a to jest kosztowne.

W przypadku ustalania opłat za wody opadowe z dachów, przyjęcie innego miernika obliczeniowego niż metry kwadratowe, np. metrów sześciennych jest w zasadzie niemożliwe twierdzą wnioskodawcy. Uzasadniają, że „niemożliwe jest zainstalowanie na każdym dachu urządzenia pomiarowego i wadliwym jest przyjęcie miernika biorącego pod uwagę pomiary średnich opadów atmosferycznych (miernik bardzo zawodny)”.

## Podatek z nieba płynący

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 25, czerwiec 2013 03:00

Odsłony: 1878

---

Odwadnianie powierzchni dachów ze ścieków opadowych jest znaczącą pozycją w działalności każdego podmiotu zajmującego się odprowadzaniem takich ścieków, a ustalenie algorytmów pozwalających na przejście z jednostek powierzchni na jednostki objętości jest w ocenie wnioskodawców zmian w ustawie niecelowe.

Celem zmian jest „doprowadzenie do jednoznacznego ujednoczenia zasad tworzenia przejrzystych taryf oraz umożliwienie większej ilości gmin na wprowadzenie opłat za wody opadowe i roztopowe”.

"Przyjęcie ustawy nie powoduje ujemnych skutków finansowych dla budżetu państwa oraz jednostek samorządu terytorialnego" - argumentują wnioskodawcy. O skutkach finansowych dla mieszkańców i firm nie wspomniano ani słowem.